

# Nowiny Codzienne

„Nowiny Codzienne” kosztują ćwierrocznie 15,00 mk., w eksp. odbierane. Na pocztę zaobowiązanym ćwierrocznie 19,00 mk., z odnośnikiem. — Ogłoszenia 1 mk., od wiersza drobnego. — Drukarni i nakładem „Nowiny Codzienne” Sądki z ograniczoną poręką.

Przez lud — dla ludu!

Redakcja i ekspedycja „Nowiny Codzienne” znajdują się w Opolu, przy ulicy Augustyna, (Augustyniści, 4) w „Rolniku”. — Adres: „Nowiny Codzienne” Opole Opatów G/Śl. Pniefach 44. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Kalla, Król. Nowawieś.

## Pan minister Olszowski o rokowaniach.

Pan Kazimierz Olszowski, przewodniczący delegacji polskiej do rokowań górnośląskich, złożył na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych obszernie sprawozdanie z przebiegu rokowań prowadzonych w dziesięciu podkomisjach.

Sprawy kolejowe, bardzo skomplikowane z powodu rozciągłości i dużej ilości połączeń węgla górnośląskiego zostały naogół pomyślnie załatwione. Pomimo wszystko jednak niektóre linie w kilku lub kilkunastu punktach przecinają linię graniczną. Nie osiągnięto dotąd porozumienia co do kolejowej kasy chorych w Katowicach. Niezależna jest również sprawa wody i elektryczności.

Jedną z głównych trosk komisji walutowej było zapewnienie odpowiedniego dopływu marek niemieckich. Ponieważ Bank Rzeszy nie zgodził się na otwarcie oddziału na Górnym Śląsku, doszło do porozumienia z trzeba bankami prywatnymi, mianowicie Dresdener, Darmstadt i Deutschbankiem, które utworzą swe oddziały. Ze strony delegacji polskiej czyniono na zabieg, aby można było w czasie krótszym, niż przewidziany w decyzji Ligii Narodów, wywodzić walutę polską.

W sprawach celnych osiągnięto porozumienie dość łatwo. Natrafiono tu na trudności, iedynie z powodu różnych przepisów w obu krajach co do zakazu wywozu i przwozu pewnych towarów.

Co do związków robotniczych zgody nie osiągnięto. Delegacja niemiecka stała na stanowisku, że centrale związków tych powinny pozostać w Niemczech. Jest to stanowisko, na które Polska w żadnym razie zgodzić się nie może. Sprawa związków wobec tego oddana będzie pod arbitraż p. Calondera. Nieukończono są również obrady nad ubezpieczeniami społecznymi.

Z kolei członek delegacji polskiej p. prok. Wasserberger mówił o sprawie mniejszości narodowych. Delegacja niemiecka, biorąc pod uwagę zwartość, wyrobienie i dotychczasowe górnictwo stanowisko żywiołu niemieckiego, wysuwa propozycje daleko idących praw dla mniejszości, które określićby nawet można już nie jako prawa, lecz przywileje mniejszości. Sprawa ta nie jest zakończona i ostatecznie załatwiona będzie przy rokowaniach końcowych w Genewie.

W odpowiedzi, jakiej udzielił p. Olszowski na szereg pytań, postawionych przez członków komisji, oświadczył, iż konwencja będzie bardzo szczegółowa, zawierać będzie przeszło 100 artykułów. Zakończenia rokowań spodziewać się należy w końcu marca. Obiecie Górnego Śląska przez władze polskie w końcu kwietnia, gdyż przedtem jeszcze trzeba będzie zawrzeć z Niemcami szereg umów czysto praktycznych. Organizacja władz administracyjnych i sądowych przygotowana jest przez rząd polski bardzo starannie. Siedm starostw śląskich zgodzili się objąć wybitni prawnicy miejscowi. Organizację sądownictwa prowadzi sędzia Bocheński. Jeżeli chodzi o nastroj ludności, podkreślić należy bardzo silnie i obejmujące najszersze warstwy uświadomienia narodowego. Z utrwaleniem się przeświadczenia, że Górny Śląsk wstępuje w nowy okres swego życia, rodzi się wśród ludności poczucie polskiej, poczucie własnej siły i wartości. Ze stron ujemnych podnieść należy pewną demoralizację, jaką spowodowała akcja plebiscytowa i długie pozostawanie w niepewnych co do dalszych losów warunkach. Na poruszoną przez jednego z posłów

## Obostrzony stan oblężenia w Gliwicach.

Zbrojny napad Niemców na żołnierzy francuskich w Szobiszowicach. — Po obu stronach trupy. — 25 ranych Francuzów.

Gliwice, 1. lutego. Podczas ubiegłej nocy o godzinie 3-ciej przybyło do strasznej w skutkach strzelaniny w Szobiszowicach pomiędzy Niemcami a Francuzami. Wielka banda uzbrojonych Niemców napadła na żołnierzy francuskich, którzy dokonywali rewizji za bronią w pewnej podejrzanej kamienicy, w której mieszkał Niemiec. Uzbrojeni w karabiny wojskowe Niemcy otoczyli dom i oddali do wnętrza kilka salw przez okna. Salwy zmusiły żołnierzy do odparcia zuchwałego napadu. Przyszło do

gwałtownej strzelaniny. Po obu stronach są zabici i ranni. Dokładnej liczby nie można podać, gdyż komenda wojskowa nie wydała urzędowego sprawozdania. Jak donoszą, mają Francuzi 25 ciężko i lekko rannych. Ludność miejscowa jest ogromnie oburzona z powodu napadu Niemców na żołnierzy, którzy spełniali otrzymane nakazy. — Wskutek tego zuchwałego napadu Niemców na żołnierzy koalicyjnych, Komisja Międzysposzyczna w Opolu ogłosiła stan oblężenia nad Gliwicami i Szobiszowicami aż do odwołania od godziny 8 wieczorem do 5 rano. Ruch na ulicach jest zakazany od godziny 9-tej wieczorem.

## Masowe odkrycie broni.

Gliwice, 1. lutego. Władze koalicyjne uzurządziły w poniedziałek w mieszkaniu pewnego Niemca, dowódcy orgesowców przy ul. Toszeckiej rewizję za broń, przy czem znaleziono:

12 ciężkich karabinów maszynowych, 400 karabinów, 500 000 naboju, oraz wielkie ilości innych materiałów morderczych.

## Strajk kolejarzy niemieckich.

Berlin, 1. lutego. W Niemczech doszło do strajku kolejarzy. Rząd dla podtrzymania ruchu osobowego i towarowego zarządził środki bezpieczeństwa. Dla obsługi lokomotyw powołano wyższych urzędników, również na stano-

wiska konduktorów. Górny Śląsk ruchem tym, jak się dowiadujemy, dotkniętym nie zostanie, i tak pociągi osobowe jak i towarowe kursować będą w całej pełni.

## Iredenta niemiecka na G. Śląsku.

Katowice. (Pat.) W jaki sposób Niemcy pojmują lojalność w Polsce, a przede wszystkim w polskiej części Górnego Śląska, świadczy ostatnie zebranie niedawno utworzonego niemiecko-narodowego związku młodzieży w Berlinie, który jawnie ogłasza odezwę do stworzenia iredenty w Polsce, a mianowicie w polskiej części Górnego Śląska. W jednej z odezw tego związku wzywa się wszystkich obywateli niemieckich do nadsyłania książek o tendencjach wszechniemieckich, które mają być wysłane do polskiej części Górnego Śląska.

Książki te według „Deutsche Ztg.” mają być wysłane do miejsca zbornego w Berlinie Eichen-

dorffhaus przy ul. Charlottenstr. W odezwie czytamy pomiędzy innymi: „Nie możemy zapomnieć nigdy, że kraj ten, który stał się teraz polskim, był kiedyś niemieckim oraz, że nowy pan w tym ongiś niemieckim kraju będzie naszym wieczystym wrogiem. Musimy rozbudzić myśl narodową w tych utraconych krajach, bo przyjdzie raz dzień, w którym znowu te kraje będą niemieckie. Myśl powinna być pielęgnowana przedewszystkiem wśród młodzieży w krajach utraconych. Nie wstydzmy się stworzenia iredenty, jest ona koniecznością, aby nasza przyszłość dla nas wielką jasną przyszłość.”

sprawę uniknięcie na przyszłość jurysdykcji arcybiskupa wrocławskiego, p. Olszowski wyraża, iż sprawa ta jest obecnie w toku.

## Interpelacja w pruskiej Radzie państwa co do autonomii dla G. Śląska.

Niemiecka partia ludowa (czyli lebirali) złączyli się swego czasu z członkami partii niemiecko-narodowej (czyli konserwatystami) w jedno grono celem wspólnej pracy w Radzie państwa. To grono, a więc przedstawiciele obu wymienionych partii, wnieśli do obecnego zarządu pruskiego następujące zapytanie co do autonomii górnośląskiej:

„Podług ustawy Rzeszy z 27-go listopada 1920 (Zbiór ustaw Rzeszy 1987) postanowiono, że w ciągu dwóch miesięcy po objęciu przez władze niemieckie administracji obsadzonego G. Śląska, odbędzie się głosowanie nad tem, czy ma zostać utworzony kraj górnośląski (a więc górnośląskie państwo autonomiczne). Ministerium pruskie zechce oświadczyć, co wie o tem, czy rząd Rzeszy także w zmienionych przez rozstrzygnięcie genewskie przepisy usta-

wy tej zamierza wykonać? Jakie stanowisko ministerjum pruskie zajęło albo zamierza w tej sprawie?”

Oczywiście, że obie wymienione partje życzyłyby sobie, ażeby do autonomii nie doszło. Lecz słusznie pisze wobec tego gazeta partii demokratycznej „Frankfurter Ztg.”, iż ustawa z 27-go listopada 1920 jest jeszcze ciągle w mocy i dopaie, że nie można przypuścić, ażeby jakkolwiek rząd Rzeszy miał nie uznawać teraz plebiscytu obowiązanym, jakie przed plebiscytem przejął.

## Lenin nie pojedzie na konferencję genueńską.

Moskwa. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że jakkolwiek Lenin jest przewodniczącym rosyjskiej delegacji na konferencję w Genewie, to jednak nie weźmie on osobistego udziału w konferencji. Będzie on tylko, o ile to możliwe, przewodniczył z odległości, tj. za pomocą radiotelegrafu, dawał swe wskazówki i kierował naradami.

Na posiedzeniach rozlicznych organizacji robotniczych, tak w Moskwie jak i w innych miastach



stach, postanowiono, by Lenin stanowczo z Rosji nie wyjeżdżał, gdyż życie jego za granicą grozi niebezpieczeństwem.

## Sensacyjne odkrycia „Welt am Montag“.

Berlin. (Pat.) „Welt am Montag“ z dnia 30-go stycznia przynosi sensacyjne rewelacje b. redaktora „Deutsche Ztg.“, Abła, w sprawie machinacji niemieckich reakcjonistów i monarchistów na Węgrzech. Według tych rewelacji radca sanitarny Pitinger uprawiał na wielką skalę akcję w celu stworzenia państwa albańskiego z Bawarią na czele. Pitinger miał dostarczać wszelkiej broni dla Madziarów. Niemiecka brońa uzbrojone były węgierskie bandy, które niszczyły kraj Burgenlandu. Autor zarzuca Pitingerowi jak również w dalszym ciągu Escherichowi, że zmierzali w ten sposób do oderwania Bawarii od Niemiec.

Przez powstanie Madziarów i wkroczenie ich do Wiednia miał być obalony obecny ustroj państwa austriackiego i proklamowane państwo alpejskie. W jakiej ilości dostarczano broni do Węgier, dowodzi autor, iż tylko w grudniu 1920 roku Escherich wysłał 20 wagonów broni i amunicji Dunajem z Bawarii do Węgier. Armaty i samoloty były wśród tej broni. Następnie autor zarzuca Escherichowi, iż sabotował tajny związek orszeczowców na Górnym Śląsku, iż podczas powstania ostatniego bojkotował walczących orszeczowców przeciwko Polakom i że w ten sposób chciał zaprzepaścić cały G. Śląsk, aby tylko zadać rządowi Wirtha klęskę i następnie ogłosić się dyktatorem w Niemczech. Autor artykułu oświadcza, iż gotów jest swoje twierdzenia udowodnić dokładnymi faktami.

## Kilka słów Ojca św.

Korespondent agencji Havasa donosi:

Nie zdradzając się nigdy z cierpieniami własnego rodziny swojej, mimo szalonych boleści, zawsze uśmiechnięty i żartobliwy w stosunku do lekarzy, uważających, Ojciec św. imponował na łożu śmiertelnym swoją moralną wielkością, która kłoniła przed nim wszystkie głowy.

To też między z wysokiach dostojników Kościoła, których słudze odnosił się do siebie, jak do „Papaśki, albo taty — stojący dotychczas na uboczu, a teraz, w chwili śmierci, wspaniałym usposobieniem przyciągnął uwagę rządów sołectw powtarzał w obliczu majestatu Jego cierpienia i jego panowania nad sobą: „Co za człowiek — i jaki Papież!”

Swemu starymu lekarzowi, który nie chciał ostatniej nocy udać się na chwilę na spocznik, powiedział Benedykt XV.: „Idź połóż się! Jesteś przecież stary.” Siostrzeńcowi, przybyłemu do Watykanu mimo 39 stopni gorączki, wy-

rzucił Ojciec św. nieostrożność i polecił mu natychmiast iść do łóżka.

Kiedy kardynał Gasparri nieodstępnie przyszedł do niego w szpitalu, kardynał biurka testament umierającego, chory uśmiechając się, powiedział: „Słabe masz oczy, kardynale, zachciej mi podać szufladę, a znajdzie sam.” I tak przez cały czas trwania dłuższych godzin agonii padły z ust Jego słowa życzliwości, otuchy, podziękowania dla wszystkich, którzy się do niego zbliżali. A kiedy stan z każdą chwilą stawał się gorszy, mimo nieustannych cierpień, nie mogąc już nawet poddać się zabiegom lekarskim, celem zastosowania oddychania tlenem, Ojciec św. przecież polecił biskupowi bolońskiemu Nasali Procca opowiedzieć sobie szereg uroczystości, jakie codopiero miały miejsce w tem mieście z powodu świeżej jego intronizacji. W innej znowu nazwiska członków ciała dyplomatycznego, zebranego w sąsiedniej sali.

Te samą przytomność umysłu, jasność, gorliwość i rozum, jaki okazywał podczas codziennych audiencji, Benedykt XV. zachował w stopniu spotęgowanym na łożu śmierci.

A bliska już była godzina, w której stanął przed tronem Przedwiecznego.

## Genewa.

Niezawodnie konferencja w Genewie będzie miała dla przekształcenia stosunków w Europie pierwszorzędne znaczenie. Nikt nie zaprzeczy, że chwilowo — oprócz uregulowania sprawy oplat reparacyjnych ze strony Niemiec — nie ważniejszego w świecie nie wchodzi w rachubę, jak odbudowa gospodarcza Europy. Tak czy tak, czy w Genewie albo na innym miejscu, kiedyś musiałyby się odbyć taka konferencja narodów, która by zajęła się najżywością zagadnieniami każdego narodu w Europie, uginającego się pod ciężarem różnych trudności gospodarczych, walutowych itd. A niema narodu, któryby mógł o sobie powiedzieć, że bez pomocy obecnej jest w stanie, uzdrowić swoje własne stosunki wewnętrzne i że nie jest narażony na szwank ze strony tego lub owego, kryzysu gospodarczego ciępiącego sąsiada.

Jeżeli myśli sądzią, że konferencja państw europejskich w Genewie rzucił rząd angielski w Cannes, to myśli te powstały pod wpływem chronologicznego przedsięwzięcia gospodarczego, które obecnie przeżywa naród angielski. W krótko streszczonym memoriale wreczonym Briandowi przez Lloyd George'a dnia 4-go stycznia czytamy:

„Także i w Wielkiej Brytanii istnieją poważne powody niepokoju i niezadowolenia. Wielka Brytania żyje ze swego wywozu a handel jej został równie straszliwie zniszczony jak we Francji ziemia. Następstwa w cierpieniach i niedomaganiach ludności są bardzo poważne.

Blisko 2 miliony osób z robotniczej warstwy brytyjskiej dotkniętych jest bezrobociem, a utrzymanie ich kosztuje kraj blisko 2 miliony funtów szterlingów tygodniowo. Brzemie to spada na naród bardziej obciążony podatkami niż jakikolwiek inny na świecie i bardziej dotknięty gospodarczymi skutkami wojny niż Francja.”

Dobitnie chyba nie można określić ciężkiego położenia wewnętrznego w Anglii. Żaden naród nie zamknie oczu przed tak wielkim niebezpieczeństwem, grożącym najbogatszemu i najwplywowzemu narodowi na kontynencie europejskim. Utrzymanie wielkiej armii bezrobotnych osłabia stan finansowy kraju, stwarza masę nowych konfliktów na tle gospodarczym, zarobkowym itd. W końcu — niezadowolone rzesz robotniczych, nie chcących żyć z łaski rządu, może zamienić się w bolszewizm, tego największego wroga każdej prawidłowej państwowości; mimo, że robotnik angielski „ako taki daleki jest o holowania tej idei, która ukonsolidowała się w dzisiejszej formie w Rosji sowieckiej.”

W jaki stosunek państwa europejskie w Genewie do tejże Rosji wogóle wejda, nie można narazie określić. Pierwsza sposobność zetknięcia się oficjalnego bolszewików z przedstawicielami 24 innych państw europejskich będzie miała, jak przewidywać można, wielkie znaczenie polityczne, szczególnie dla państw ościennych tejże Rosji, której forma rządu nie da się dopóty zmienić, dopóki naród wycieńczony, przesładowany i mordowany przez tychże bolszewików sam nie zdobędzie się na czyn wyzwolenia się z tego jarzma. Odbudowa Rosji bolszewickiej z pewnością nie leży w intencji żadnego narodu w świecie. To też uzależnienie tej akcji od warunków zabezpieczających był innych narodów przez zaniedbanie agitacji i propagandy bolszewickiej itp. będzie pierwszym krokiem do normalnego nawiązania stosunków z tym krajem, którego eksploatacja przyczynić się ma do załagodzenia przesilenia gospodarczego w Europie. Jeżeli przedstawiciele Rosji sowieckiej przyjechali do Genewy z niedobrymi zamiarami, gdyby np. nie chcieli zaniechać dalszej agitacji bolszewickiej, wtemczas naród będą musiał szukać innych środków, jakby naród rosyjski uwolnił od ciemności, którym pozwolił się więcej o zbierzenie, aniżeli o odbudowę Europy i całego świata.

Zasadniczo już dzisiaj Ameryka oświadczyła, że nie chce wiazać udziału w naradach w Genewie, gdyż m. in. nie uznaje Sowietów, ani w przyszłości ich nie uzna. Zaś proste zapewnienie Cziczeryna, komisarza dla spraw zaraniecznych Rosji sowieckiej, że bolszewicy zaniechają dalszej propagandy wśród narodów, nie jest dostateczną rekojmnią ani dla Europy, ani dla Ameryki. Czy bolszewicy zgodzą się na wypełnie-

## MARJA RODZIEWICZÓWNA. KLEJNOT.

41) (Ciąg dalszy.)

Sokolnicki ręką machnął, ale pomimo to przestał narzekać i rzekł:

— Obiecałem się na to nieżośne polowanie w Głębokiem. Musimy tam być.

Szymon się uśmiechnął radośnie.

— Czyż pana łowy nie cieszą?

— Czyż to łowy? To okazja dla zabawy. Zjedźcie się pół powiatu, będą jedli, pili, grali w karty, obgadawali nieobecnych i obecnych, zawracali oczy do milionówki i postraszają zwierzę i postrzelą kogo jeszcze, a kilka psów padnie z pewnością. Szkoła mi psiarń!

— Niemiec nadlesny doskonale myśliwy i mnie prosił do pomocy. Jużemy objeżdżali ostępy i, wie pan, zdaje mi się, że niedźwiedź jest.

— Nie może być! — oczy Sokolnickiego zabłysły.

— Leży w świerkowych wywrotach, za trybem, gdzie niegdys była smolarnia.

— Taby były dopiero gdy! Szymek, a o mnie pamiętając, żebym dobre stanowisko miał.

— To się wie. Będzie pan tam, gdzie potrzebny strzelec, co nigdy nie chybiał! Jutro wieczorem zabieram naszą psiarń i strzelców, i nocujemy u Niemca, a pojutrze uźmiemy!

— Gdybym niedźwiedzia ubił, tobym Zagrodzkiemu nawet tych koni nie załował i nawetby się z panną pogodził. Wiesz, i ona będzie na polowaniu, i kuzynkę sprowadzili z Austrii na tę uroczystość. Potrzebne tam kobiety! Ani chybi, kogoś postrzelą!

— Już też nie panna Zagrodzka, bo ta strzeła doskonale.

— Gdzież widział?

— Wczoraj u Niemca. Była z nami przy ob-

jeździe, a potem w leśniczówce próbowała swojej strzelby. O sto kroków trafiała kulą w muchę na pnii i postrzelała mi zupełnie czapkę w lot.

— Ta ma pasję do wszystkiego, co niekobieca. A rodzice, jak gęsi, co wychowały iastrzebia, gęgają nad nią bezradnie.

— Zuch dziewczyna, i niech jej pan nie dogaduje, bo warta i uznania, i grzechu. Wesola, ładna, a zdrowa, jak debczak młody. Pan się śmieje z mego porównania. Ano, bom ja syn szarej szlachty, co cenila zdrowie do pracy, i leśniczy z zawodu, więc mi deby w głowie!

— Możeś się zakochał?

— Będę bardzo szczęśliwy, jak pan się w niej zakocha.

— To nastąpi w ów dzień, gdy szanowny stryjasek zapisze majątek na kościół.

— Wszystko się stać może. Tymczasem, co pan mi rozkaże?

— Już ci gdzieś pilno?

— Oj, i bardzo! Dziś mam również gajowych, jutro dzień wywozu chrustu i drzewa, a przytem osaczam i ja grubego zwierzera w pańskiej kniei, Altera. Czy pan mu sprzedał pszenicę?

— Nie jemu, ale jego szwagrowi.

— Uhm! A dużo jej dano?

— Piećset pudów.

— Alter sprzedał osiemset do miasteczka! A pan wie, że ekonom wydaje córke za pisarza?

— Nie może być! Toć się nienawidzą i jeden drugiego obgaduje codziennie.

— Tem bardziej muszę ich mieć na oku! Trzeba będzie zrobić lada dzień rewizję śpichlerza! Ach, te szczyry domowe!

Potarł desperacko czuprynę i wyszedł.

Na podwórzu spotkał go ekonom, jakby nań czatował.

— Pan na nas niełaskaw. Nigdy do chaty

nie wstąpi! — rzekł, uśmiechnięty pochlebnie.

— Alboż dadzą tchnąć! Pan mnie gania jak grabieżnego konia. A te procesy to mnie pół życia kosztują.

— Może teraz choć na chwilę! Zimno i wilgotno. Przetnijmy po kieliszku i zagryziemy wędzonką.

— Dziękuję panu. Tego się nie odmawia.

Poszli tedy na podwórze folwarczne, gdzie w oficynie gnieżdżili się oficjaliści. Na widok rzadkiego gościa zabiegala się ekonomowa z córkami, z innych mieszkań zaczęły wyglądać kobiety.

Zjawił się też zaraz gorzelany i magazynier od wódki. Szymon był ich zmorem, ale nie mogli wierzyć, by prędzej, czy później do ich kompanii. Więc go zawsze honorowano, głąskano, próbując terenu. Zresztą on wiedział myśli pańskie, więc się można było wiele odeń dowiedzieć.

— A co? Koniki zabrał Zagrodzki — zagadnął ekonom.

— Dzięki Bogu! będzie grosz w kasie i dla nas — odparł Szymon. — Dobrą cenę dał.

— Szalona! Słysz, półtora tysiąca.

— I jeszcze więcej! Jedziemy tam na polowanie pojutrze.

— Oho! może z tego i marjaż wyniknie! — wtrąciła ekonomowa, która w Sokolowie zajęła mowałkę klucznicy i gospodyni i bała się małżeńską dwadzica, jak upiora.

— A cóż! — uśmiechnął się Szymon. — Kawaler jak ptak szczęśliwy, może wybierać. Ale jeśli ta nam spadnie, to będzie dopiero ruch.

— Zła?

— Złość w pannie ukryta pod siedmiu zamkami, dopiero po ślubie okaże. Ale przecie można, że ta będzie ostra i wścibska.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



nie warunków, pod jakimi np. Francja uzależnia udział Rosji sowieckiej w konferencji genueńskiej, o tem obiegają różne zapatrywania treści niepewnej, tak, że należy oczekiwać oficjalnego sformułowania rządu sowieckiego. Przepuszczając prasę niemieckiej, jakoby w Genui chciano zmienić Traktat Wersalski, są i pozostana przepuszczeniami, gdyż zaden ze sprzymierzonych nie może się na to zgodzić, aby po pierwsze Rosja sowiecka wyparła się swych długów i odpowiedzialności, a Niemcy dalszej upłaty odszkodowawczej. Mimo to Francja ma zupełną służność, jeżeli żąda układu zabezpieczającego Traktat Wersalski, stawiając warunki, które nie udaremniają zjazdu w Genui, wzmacniają wiadomości jego powodzenia i poważnej pracy.

Znaczenie konferencji w Genui dla Europy zależne będzie od powziętych uchwał i od ich wykonania. W jakich formach ułoży się warunki, zobowiązujące każdy naród europejski do przyznania się do odbudowy Europy, dzisiaj nikt przepowiedzieć nie może. Ale jeżeli znajdzie się droga, która prowadzić będzie do Rosji, wtenczas Polska jako najbliższy sąsiad musi być przygotowana do jaknajusilniejszej akcji pomocy, gdyż upoważniają ją do tego niezmiernie jej bogactwa naturalne, względy gospodarcze i polityczne. Polska musi w ten sposób wykorzystywać wszelkie możliwości także natury politycznej, ażeby nie została prześcignięta przez słabszych od niej sąsiadów i narody. Intensywne wyszukanie tych możliwości niewątpliwie podniesie autorytet gospodarczy i państwa Polski.

## Wiadomości z bliska i z daleka.

Opole, dnia 3-go lutego 1922 r.

— \* Kalendarz. Jutro, w sobotę, Weroniki. — Wschód słońca o godz. 7 min. 32; zachód o godz. 4 min. 49.

— \* Wsparcia dla kalek wojennych i porażonych na uczestnikach wojny. Kalcyc wojenni i pozostali po uczestnikach wojny pobie-

rają renty i dodatki odpowiadające każdorazowemu stosunkom drożyznianym, zawodowym i rodzinnym. Tak np. pobierają w ostatnim czasie: 31-letnie bezdzietne wdowy po uczestnikach wojny 181,25 mk., 33-letnie wdowy po uczestnikach wojny mające troje dzieci 574,15 marek, wdowy niezdolne do pracy lub też wdowy, które skończyły 50, rok życia 301,75 mk., sieroty bez ojca 90,80 mk., żywicielki sierot no uczestnikach wojny 120,85 mk., rodzice poległego syna 181,25 mk. miesięcznie. To są stale renty miesięczne. Do tych rent dochodzą dodatki płatne od 1-go października 1921 r., które wynoszą miesięcznie dla wdów niezdolnych do pracy 80 mk., dla sierot bez ojca i matki 50 marek, dla sierot bez ojca 40 mk., dla rodziców 50 mk. Kalcyc wojenni, jeżeli nie są w stanie zarabiać otrzymują: kalcyc niezdolni do pracy od 50 do 80 proc. 80 mk., niezdolni do pracy 80 proc. i więcej 130 mk. miesięcznego dodatku. Nadto otrzymują wszyscy ciężko okaleczeni na wojnie i pozostali po uczestnikach wojny dodatki drożyzniane począwszy od 1-go sierpnia 1921 r. Ostatecznie żyjący w niedostatku ciężko i lekko okaleczeni oraz pozostali otrzymują jednorazową zapomogę drożyznianą, tak zwana zapomogę zimową. Wojanki wychodzące ponownie zamaż otrzymują zamiast renty wdowiej jednorazowe zaspojenie (Abfindung) w wysokości trzech rocznych rent pobieranych w ostatnim czasie przed zamążwójściem.

— \* Opole. (Odwilż.) Dnie ostatnie przyniosły nam oczekiwaną z uspokojeniem odwilż. Zima ostatnia była ostrą a opał drogi bardzo, to też każdy z odwagą stapie obecnie po błocie w nadziei, iż czas najbliższy już będzie cieplejszym. Ludzie, na Górnym Śląsku także, posiadają jednakowoż, iż miesiąc lutym „w łód okutu”. Optymiści atoli twierdzą, iż przecież nie może zima wiecznie trwać. W to ostatnie my wierzymy, jednakowoż dla złagodzenia sporu pomiędzy tymi co przemawiają za zimą i tymi co są przeciw polecamy poczekać do maja — wtenczas i my będziemy mogli powiedzieć, jaka była zima.

— \* Opole (Zmiana załogi.) Różne oddzia-

ły wojsk angielskich opuszczają Górny Śląsk i wracają do ojczyzny. Jak słychać, przybędą w ich miejsce nowe oddziały angielskie.

— Powązny pożar powstał w piwnicy kupca Rumpela przy ul. Augustyniego. Do piwnicy, w której znajdowały się znaczne zapasy karbidu, dostała się woda. Rozkładający karbid zapalił się. Niebezpieczeństwo usunięto w ten sposób, że beczki z karbidem wrzucono do Odry.

— (Przylapani włamywacze.) Do składu bieleziny p. Brylli przy ul. Odrzańskiej włamali się złodzieje w nocy z środy na czwartek. Napakowawszy różnego towaru za 22 000 mk., jeden ze złodziei odnosił paki w kierunku dworca małego, podczas gdy drugi pakował dalej, szkując i dla siebie paczki. Pierwszy, przechodząc obok posterunku policyjnego, został przez tenże zatrzymany. Bez ogródki podał, skąd taki obłądowany wraca. Policja udawszy się na miejsce operacji, zastała drugiego, który po ciemku „pracował”. Tu się wykazało, iż są to bracia, jeden 19, drugi 27 lat stary i pochodzą z Lublińca. Przy złodziejach znaleziono przeszło 1000 marek gotówki. Z skradzionych rzeczy brak 10 koszul.

— \* Bytom. (Utworzenie szkoły budowlanej.) Jak donoszą gazety niemieckie, powstanie w Bytomiu państwowa szkoła budowlana. Dotąd Górny Śląsk miał tylko jedną szkołę budowlaną — w Katowicach; teraz będzie miał dwie: w Katowicach dla polskiej części, w Bytomiu dla niemieckiej części. Szkoła budowlana znajdzie pomieszczenie w gmachu konwiktu książęco-biskupiego przy ul. Elektoralfnej. Później zostanie przeniesiona do nowych koszar. Dyrektorem bytomskiej szkoły budowlanej będzie dotychczasowy kierownik katowickiej szkoły, inżynier dr. Feuerstein.

— \* Katowice. (Wielkie kradzieże.) Do mieszkanka angielskiego majora L. de Grohliego, ulica Grundmanna 34, wtargnęli złodzieje i skradli różne ubiory, zegarki i pieniędzy ogólnej wartości 30 tysięcy marek. — Pieniędzy rzemieślnikowi przy ul. skradli jego czeladnicy z biegiem czasu mięsiva i kiszek za przeszło 35 tysięcy marek.

## List z Górnego Śląska.

Bandy niemieckie znów na widowni. — Napady na Gliwickiem, Raciborskiem i Zabrskiem. — Niemcy wszystko wywożą. — Przeniesienie szkoły technicznej i dyrekcji kolejowej. — Przebudzenie miasta Katowic. — Wciąż jeszcze proces paskarski Października.

(Od naszego korespondenta.)

Dotąd ludność polska na G. Śląsku, zwłaszcza ludność powiatów zachodnich, przyznanych Niemcom, nie ma spokoju przed bandami niemieckimi. Nie ma prawie dnia, żeby tam nie dokonano jakiego zbrojnego napadu lub nie dopuszczono się gwałtów na spokojnej ludności polskiej, której jedyną winą może być to, że postrzegana jest o sympatyzowanie z Polską, lub co gorsza, że swego czasu głosowała za Polską. Dla ilustracji podaje najnowszy wypadek bezprzekładnego wprost teroru niemieckiego, jaki zdarzył się w ubiegłą sobotę w Zernikach, przedmieściu Gliwic, tego miasta, które uchodzi za twierdzenie szowinizmu wszechniemieckiego na G. Śląsku. Mieszka tam pewien Polak, który utrzymuje gospodę z wyszynkiem. Wieczorem bandy niemieccy, których dotąd niestety jeszcze nie ujęto, poczęli z dwóch stron ostrzeliwać gospodę, kierując strzały karabinowe do okien. W gospodzie znajdowali się w tej chwili liczni żołnierze francuscy i włoscy, z których kilku padło ofiara niesłychanej brutalności band. Mieszkający w pobliżu znany lekarz polski dr. Styczński udzielił rannym doraźnej pomocy, zanim ich odwieziono do szpitala, poczem sam z gospodarzem lokal opuścił. Zaledwie obaj uszli parę kroków, z za węgłów nieznanymi przestępcy znowu przywitali ich ogniem. Prawie, że tylko cudem ocali. Także z Gliwickiego i Zabrskiego donoszą o licznych i ciągłych wypadkach teroru niemieckiego. Bogata i ludna wieś Lubomia, położona tuż pod Raciborzem, jest głównym celem wycieczek band ogressowych. Kryzysy ich się w Raciborzu, gdyż wiesz tu przyznano Polsce. Polacy tamtejsi, niepokojeni ustawicznie, ostatecznie stworzyli coś w rodzaju straży obywatelskiej, aby na przyszłość odeprzeć napady bandyckie.

Niemcy, jak się zdaje, przed oddaniem przyznanej Polsce części G. Śląska rzeczywiście pragną ogolnić kraj ze wszystkiego, co przedstawia jakąś poważniejszą wartość dla dalszej gospodarki i utrzymania ruchu. Całą zawziętość swoją skierowali oni zwłaszcza na koleje,

które pragną nam pozostawić w stanie jaknajgorszym. Wywożą więc lepsze maszyny i wagony w ich miejsce sprzedając gorsze, a następnie wywożą wszystkie inny większy lub mniejszy materiał. Tak na przykład wywieźli w tych dniach z Myslowic ostatni rezerwy kran wodny. Gdyby się przypadkiem zepsuł będąc tam obecnie w służbie kranu wodne, nie będzie ich można zastąpić. Prasa polska ustawicznie wskazuje na tego rodzaju rabunki, gdyż liczni urzędnicy kolejowej sa polskiego uosobienia i mogliby w danym razie zapobiedz wywozowi tych rzeczy do Niemiec, ale w porównaniu z Niemcami są mimo to niefelicy, przytem są to prawie wyłącznie niżsi urzędnicy, których władze niemieckie w te szacharki nie wtajemniczają, i dlatego też kontrola jest bardzo utrudniona. Nie dowodzi to oczywiście, aby Niemcy nazawsze mogli się cieszyć posiadaniem wywiezionych rzeczy. W rokowaniach gospodarczych podział taboru kolejowego dokładnie zostanie oznaczony, poczem muszą Niemcy wydać wszystkie archiwa i akta, dotyczące polskiej części G. Śląska, tak iż stwierdzenie, co się tutaj przedtem znajdowało, dla władz polskich trudnym nie będzie i w danym razie dononnieć się będą mogły o zwrot zrabowanych rzeczy.

Na każdym prawie kroku można już zauważyć likwidację Niemiec na polskim G. Śląsku. Likwidacja ta odbywa się obecnie prawie że z pośpiechem, i ma się wrażenie, że z chwilą objęcia G. Śląska przez Polskę nie będzie tu nietylko żadnego Niemca „urzędowego”, gdyż wszyscy przesiedleni zostali w głąb Niemiec, ale także żadne instytucje niemieckiej, która działała wyłącznie dla niemieckich celów kulturalnych lub gospodarczych. Podkreślam wyraźnie: instytucji działających dla niemieckich celów gospodarczych lub kulturalnych. Bo te instytucje, które, jak niemieckie związki zawodowe, które Niemcy pragną w dalszym ciągu utrzymać na G. Śląsku pod kuratelą ich władz centralnych w Niemczech, mają tutaj w dalszym ciągu działać dla interesów politycznych państwa niemieckiego. Podobnie jest z nauczycielami, których rząd niemiecki chce tutaj pozostawić. Wycofuje tylko wszystko to, co może w jakikolwiek sposób przynieść Polsce korzyść, jak na przykład wykwalifikowanych urzędników kolejowych i pocztowych w nadziei może, że Polacy bez nich nie dadzą sobie rady i wnet powstaną na G. Śląsku zamieszanie. Rachunek ten zapewne ich zawiedzie. Coś podobnego mieliśmy już dawniej w b. prowincji Poznańskiej, która

już nie była tak przynajmniej jak obecnie G. Śląsk, bardzo dobrze radziła sobie bez urzędniczej pomocy.

W Katowicach istnieje wyższa szkoła techniczna (Baugewerkschule), posiadająca bardzo wielkie znaczenie dla przemysłu górnośląskiego. Wychowuje ona techników budowlanych, budowniczych, elektro-techników itp. Szkołę tę Niemcy początkowo pragnęli przenieść do niemieckiej części G. Śląska, ale mogą tego dokonać tylko częściowo, gdyż niektórzy profesorowie tutaj pozostaną, tak, że Polacy szkołę zatrzymają. Niemcy założyci chcą własną, nową szkołę tego rodzaju w Gliwicach, dokąd się uda także kilku hakatystycznych profesorów ze szkoły katowickiej. Katowicka dyrekcja kolejowa, która, jak wiadomo, początkowo zamierzali Niemcy przenieść do Gliwic, usadowiona zostanie w Opolu.

Pod wpływem licznego napływu uchodźców polskich z niemieckiej części G. Śląska i zakładania licznych nowych instytucji bankowych, handlowych i przemysłowych, dalej pod wpływem potrzeby ustanowienia tutaj licznych urzędów państwowych i wojewódzkich (dotąd istniał tutaj tylko jeden sąd, i to instancja najniższa, w przyszłości zaś powstaną wszystkie trzy instancje aż do trybunału apelacyjnego), ostatecznie też z powodu stosunkowo małego odpływu ludności niemieckiej do Niemiec, powstała w Katowicach prawdziwa nędza mieszkaniowa. W ostatnim czasie rozkwitł tutaj handel mieszkaniowy i pośredniczy, o ile są sprzyjni i umieją wynajdywać nowe lokale, mają złote czasy, bo za pieniądze i w przeludnionych Katowicach jeszcze mieszkankę lub lokale na biura otrzymać można, jeśli się do tej sprawy zabierze umiejętnie. Tyle jest pewnym, że mniej szczęśliwi muszą po zameldowaniu względnie wniosku o mieszkanie czekać conajmniej rok, zanim zostaną uwzględnieni.

Wielki proces paskarski, toczący się w Bytomiu już od blisko dwóch miesięcy, dobiega końca. Oskarżony jest Październik, szef wydziału aproczywycy miasta Katowic i kilku innych jego urzędników, razem z całym zastępem paskarzy, którzy przez lata całe na spółkę skupowali i odprzedawali z lichwiarskim zyskiem towar racjonowany. Niedawno odbył się w Gliwicach podobny proces, lecz w daleko mniejszych rozmiarach, a kosztował mimo to przeszło sto tysięcy marek. Koszta procesu Października wobec tego dochodzą mogą miliona.

Obserwator.



—\* **Bogucice** (pow. katowicki). (Banda Frystackiego znowu przy „robocie“) Wielką kradzież popełniono u handlarza Dworaczka, któremu skradziono różnych starych metali wartości 10 tysięcy marek. Łup złodziejski znaleźli no jeszcze tegoż samego dnia u znanych policji przechowawcy, którym go odebrano i oddano napowrót prawnemu właścicielowi. Stwierdzono, że kradzież popełnili członkowie bandy Frystackiego.

## Nowe wydawnictwa.

### „Katowicki Tygodnik Ilustrowany.“

Czytelnicy nasi z pewnością mają jeszcze w pamięci „Kocynadra“, piśmisko ilustrowane, które wychodziło — kiedy chciało, co jednak często bywało, ale nareszcie żyć przestało. Lubiono je, gdyż dowcip w niem był zdrowy, czasem aż nadto cięty.

Obecnie zgłasza się u nas „Katowicki Tygodnik Ilustrowany“. A to zupełnie coś nowego. Dzieło poważne. Bogate w ryciny wybitnych naszych meżów, w podobizny cudzoziemców, odgrywających w naszym obecnym życiu rolę niemałą, ostatecznie w obrazki wyjęte z natury itd. Nawotykanym w nr. 1-szym również piosnkę z nutami powstańców opolskich, która, jak czytamy, rozbrzmiewa już daleko i szeroko. Opolscy bowiem byli wzorem dyscypliny i karności. Reszta treści dobra, i o humorze nie za-

pomniano. Wykończenie całe, jako na początek, mówię o wykończeniu technicznym, również dobre. Wydawcami są pp. Piernikarszyk i Koszyk, ostatni z Opola.

Wnioskując z pierwszego numeru „Katowickiego Tygodnika Ilustrowanego“ widzimy, iż wydawcy jego dokładają starań, by sprostać wymaganiom i daleko idącym. W tej intencji „Szczęść im Boże!“  
A. P.

„Katowicki Tygodnik Ilustrowany“ nabyć można w księgarni Ligury w Opolu przy ulicy Odrzańskiej 25. Cena numeru pojedynczego 3 mk., z przedpłatą 3,50 mk. Miesięczna przedpłata wynosi 11,00 mk.

Dotyczy członków

## Kółek Rolniczych

Na ogólne życzenie wysyłamy sekretarza dla naszych Kółek Rolniczych w pow. opolskim.

Biura znajdować się będą

**przy ul. Augustyniego w „Rolniku“.**

**Godz. biurowe w poniedziałek, środę i piątek od rana aż do 1-ej w południu.**

**Centr. Zarząd śl. Zw. Kółek Rolniczych**  
**Kuślas. prezes.**

## ZARTY.

W tramwaju.

Facet: — Ach, jakże ta arka Noego napelniona.

Jeden z jadących: — Brakuje tylko osła...

Konduktor: — Siadaj pan predko.

## Bestellschein.

Unterzeichneter bestellt hiermit bei dem Postamt für die Monate **Februar, März 1922** die in Opoln täglich erscheinende Zeitung

„**Nowiny Codzienne**“

mit Abtrag für 12,00 Mark.

Herr

## Quittung.

Obige ..... Mark erhalten zu haben, bescheinigt

..... den ..... 1922

Postamt .....

# Bank Rolniczy Tow. akcyjne w Opolu

ulica Mikołaja 36a

Złatwia wszelkie sprawy bankierskie,  
Przyjmuje p eniądze na przechowanie płacąc od nich 2—5 od sta według wypowiedzenia,  
Otwiera konta bieżące,  
Kupuje i sprzedaje pieniądze zagraniczne,  
Wystawia czeki, przekazy pieniężne i listy kredytowe,  
Finansuje przedsiębiorstwa rolnicze i kupieckie,  
Pośredniczy przy kupnie i sprzedaży gruntów, domów, gospodarstw i majątków ziemskich,  
Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe,  
Pośredniczy przy zakupnie i sprzedaży wszelkich akcji.

Bank Rolniczy jest otwarty codziennie od 9—1.

[14]

## Walne Zebranie

nizej podpisanej spółki odbędzie się **w środę, dnia 15. lutego** o godz. 2 po poł. w salce bankowej w Opolu przy ul. Mikołaja 36a.

### Porządek obrad:

1. Przyjęcie bilansu i udzielenie pokwitowania Radzie Nadzorczej.
2. Podział zysków.
3. Uchwała dotycząca wynagrodzenia Rady Nadzorczej.
4. Wybór nowych członków Rady Nadzorczej.

Opole, dnia 31. stycznia 1922.

## Bank Rolników,

sp. z nieogr. por.  
**Fr. Kurpierz. W. Blas.**  
**T. Gys.**

[90]

Kupujecie dobrze i tanio  
gwoździe, łańcuchy, decymalne wagi,  
**narzędzia,**  
pumpy, papę na dachy, smołę,  
rolnicze sprzęty, okucia do budowl,  
sprzęty domowe i kuchenne  
jakoteż wszelkie krótkie towary żelazne  
**w składzie żelaza**

**Ad. Józef Herzog,**  
dawniej Felgenhauer,  
**OPOLE, ulica Karola 9.** [75]

## Makulatura

(stare gazety do obwijania)

jest do nabycia

w drukarni  
„Nowin Codziennych“.

## Ogłoszenia

wszelkiego rodzaju  
wielkie i małe

### przybiosa

zawsze pożądanym skutek,  
jeżeli je nadajecie w ga-  
zecie, która nietylko w  
obwodzie przemysłowym  
lecz także i poza granicę  
tegoż obwodu jest mo-  
cno rozpowszechniona.

A zatem ogłoszenie

w naszej gazecie

przyniesie wam

wiele korzyści

—————

## Zawsze znowu

dostawia mi się dowody, że tylko  
— — ja rzeczywiście — —

## najwyższe ceny!

placę. Rzetelność mojej firmy gwa-  
rantuje za to, że za ofiarowane mi  
rzeczy także dokładnie podług wa-  
gi i jakości zapłatę odbierzecie.  
Potrzebuję nagląco i kupuję dla  
tego każdą ilość i placę aż nadal za

złoto 8 kar 333 ost. mpl, za gram mk. 25—45  
„ 14 „ 585 „ „ „ „ 50—65  
„ 18 „ 750 „ „ „ „ 70—85  
„ 22 „ 900 „ „ „ „ 90—100  
„ 24 „ 1080/1000 „ „ „ „ 120—130

Płatyma, srebro p dług najwyższego ko su dziennego.

**Podiwin, Opole.**

ulica Wojciecha (Adalbertstrasse) 12 L.

Kupuję także żywe srebro.

## Drukarnia „Nowin Codziennych“

poleca się

do wykonania druków wszelkiego rodzaju  
dla handlu, przemysłu, urzędów i prywatnych.